

Chcemy pracy, nie zasiłków!

1 maja 2025

W czwartek 24 kwietnia pracownicy towarowych gospodarstw rolnych z województw wielkopolskiego i opolskiego protestowali przed Ministerstwem Rolnictwa i Rozwoju Wsi w Warszawie. To już kolejny – po poznańskim – protest, który ma zwrócić uwagę na opieszałość urzędników w związku z zagospodarowaniem zwracanych do Zasobu Skarbu Państwa dzierżawionych gruntów, na których dziś prowadzona jest działalność rolnicza. Minister Czesław Siekierski przyjął delegację pracowników, która przekazała petycję z postulatami wymagającymi pilnych działań urzędniczych.



„Chcemy pracy, nie zasiłków!” – pod takim hasłem związkowcy i pracownicy towarowych gospodarstw rolnych należących do Grupy Top Farms z województw wielkopolskiego i opolskiego protestowali w ubiegłym tygodniu pod gmachem resortu rolnictwa. Zaapelowali oni do ministra rolnictwa i rozwoju wsi o podjęcie ze strony Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa działań przyspieszających procedury związane z zarządzaniem gruntami powracającymi do Zasobu Skarbu Państwa.

„Protestujemy tutaj pod Ministerstwem Rolnictwa, ponieważ dotychczasowe formy wyrażenia naszych zdań nie spotkały się z należytym przyjęciem. W tej chwili sytuacja jest taka, że jako Top Farms gospodarowaliśmy jeszcze trzy lata temu w Wielkopolsce na 11 tys. ha, obecnie oddaliśmy około 6 tys. ha, po najbliższych zbiorach, zniwach w sierpniu na jesieni oddamy kolejne, ostatnie 5 tys. ha i zostaniemy bez warsztatu pracy, bez możliwości zarabiania, utrzymywania siebie, naszych rodzin. To się będzie też wiązało ze zniszczeniem tego wszystkiego, co się udało wypracować, tej wartości, która po prostu służy polskiemu rolnictwu i gospodarce narodowej” – mówi agencji informacyjnej Newseria Józef Sykała, pracownik

Top Farms od blisko 30 lat. „To oznacza praktycznie całkowitą redukcję załogi, likwidację 500 miejsc pracy i to nie w regionie aglomeracyjnym, czyli w samym Poznaniu, tylko 30, 40 i 80 km od Poznania, gdzie o pracę jest trochę trudniej, a ludzie muszą utrzymać rodziny. Zacznie się emigracja, wyludnianie wsi. Nie o to chyba w tym wszystkim chodzi”.

Umowy dzierżaw gruntów, na których operują spółki należące do Grupy Top Farms, wygasły, a zgodnie z ich zapisami grunty muszą zostać zwrócone do Zasobu Skarbu Państwa w takim stanie, w jakim zostały przejęte 30 lat temu. To oznacza, że funkcjonująca na nich infrastruktura, którą przez trzy dekady budował dzierżawca, musi zostać zlikwidowana, mimo że mogłaby służyć przez kolejne lata. Pracownicy zatrudnieni w tych gospodarstwach towarowych boją się utraty pracy. Kilkaset osób spośród nich nie ma pewności co do swojej przyszłości zawodowej.

„Szansą dla pracowników mogły być przejęcia kapitałowe, czyli jakaś spółka państwowa przejmuje, kupuje udziały. Ale na to niestety nie było woli. A inną formą, która obecnie prawnie też jest możliwa, jest utworzenie ośrodków produkcji rolniczej. Ustawa dopuszcza tworzenie tzw. OPR-ów o racjonalnej powierzchni, czyli 1–1,5 tys. ha na bazie pozostałych gruntów odebranych takim podmiotom jak Top Farms. Wtedy spółka ma możliwość wystartować do przetargu do zarządzania tym podmiotem i wtedy jest szansa na uratowanie tego majątku, technologii, utrzymania miejsc pracy” – tłumaczy Józef Sykała.

Jak alarmuje zarząd Grupy Top Farms, tysiące hektarów gruntów rolnych przejętych przez KOWR po wygasłych dzierżawach w Wielkopolsce i na Opolszczyźnie wciąż leży odłogiem i pozostaje niezagospodarowanych. To powoduje, że ziemie latami zarastają, stanowiąc banki nasion chwastów, siedliska gryzoni, stając się żywicielami szkodników i chorób.

„Trzeba zrozumieć cykl produkcyjny. Żeby wyhodować krowy od

małego do dorosłego, potrzeba dwóch lat, w roślinach jest trochę krócej, ale również długo. Tego się nie da zrobić w jeden dzień, dlatego zależy nam na czasie” – mówi pracownik Top Farms. „Nasze oczekiwania są takie, żeby OPR-y w rejonie wielkopolskim, który jest w gestii oddziału terenowego Poznań, jak najszybciej były stworzone przez KOWR i żeby to było jak najszybciej wystawione do przetargu”.

„W przypadku likwidacji sadu straty poniosą drzewa i zatrudnieni tam pracownicy, ale w sytuacji wygaszenia pól uprawnych, które zapewniają paszę dla bydła, pojawia się poważne pytanie, co stanie się z krowami, których firma posiada 7 tys. sztuk. Nie można prowadzić polityki opartej na niepewności i braku jasnych planów” – ocenia wieloletni współpracownik spółki Andrzej Wrzesiński.



Dlatego też związkowcy i pracownicy apelują do Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa o wiążące decyzje w sprawie przejmowanych gruntów. Jak podkreślają, konieczne jest natychmiastowe przyspieszenie procedur związanych z zarządzaniem gruntami powracającymi do Zasobu Skarbu Państwa, aby ocalić dorobek wypracowany przez 30 lat oraz umożliwić realizację kluczowych inwestycji niezbędnych dla dalszego rozwoju tych obszarów. Z wypowiedzi rolników wynika, że urzędnicy nie spieszą się z podejmowaniem decyzji, a to wpływa na niekorzyść gospodarstw towarowych, a w konsekwencji także całej gospodarki rolnej kraju.

„Do dzisiaj taka decyzja o podpisaniu przetargów na OPR-y przez dyrektorów KOWR nie została podjęta, ciągle się czymś tłumaczą, brakiem tego lub brakiem tamtego. Taka decyzja powinna być podjęta do listopada 2024 roku, a najpóźniej do 31 marca tego roku. Do dzisiaj tej decyzji oficjalnie nie ma, tak że my jako pracownicy na dzień 30 listopada tracimy pracę” – mówi Eugeniusz Wachowiak, przewodniczący Związków Zawodowych Pracowników Rolnictwa RP przy Top Farms Wielkopolska.

Rolnicy zapowiadają, że są zdeterminowani do obrony swoich miejsc pracy. Stąd decyzja o zorganizowaniu protestu 14 kwietnia w Poznaniu i 24 kwietnia w Warszawie przed gmachem resortu rolnictwa. Minister rolnictwa i rozwoju wsi Czesław Siekierski odebrał z rąk przedstawicieli protestujących petycję z postulatami i podkreślił, że dołoży wszelkich starań, aby spełnić oczekiwania protestujących.

„Przyjechaliśmy tutaj, żeby usłyszeć ze strony zarówno ministra rolnictwa, jak i dyrektora KOWR-u i dyrektorów oddziałów terenowych, na jakim etapie są wnioski dotyczące ogłoszenia przetargów na ośrodki produkcji rolniczej. Z tymi ośrodkami, które będą ogłoszone do przetargów, wiążemy duże nadzieje, jeżeli chodzi o zatrudnienie pracowników i zachowanie potencjału produkcyjnego spółek” – wskazuje Janusz Guźda, przewodniczący Międzyzakładowej Organizacji Związku Zawodowego Pracowników Rolnictwa RP przy Top Farms Głubczyce. „W trakcie tych rozmów usłyszeliśmy ze strony pana dyrektora KOWR-u, że oni robią wszystko, żeby to przyśpieszyć, ale procedury, wymogi urzędowe, terminy powodują, że to wszystko jest wydłużane”.

Jak podkreśla, postępowanie dotyczące działalności na Opolszczyźnie jest znacznie bardziej zaawansowane. Podczas spotkania zapewniono, że do 15 maja zostaną wywieszone ogłoszenia dotyczące dwóch OPR-ów – Lwówiany i Ciermęcice, w których będą prowadzone duże jednostki produkcyjne. Przewodniczący przekazał, że zostanie wyliczone minimalne zatrudnienie, które dany oferent startujący w przetargu będzie musiał spełnić.

„Praktycznie do końca czerwca na Opolszczyźnie te przetargi powinny być rozstrzygnięte i w zależności od tego, kto je wygra, będzie podpisana umowa. Wtedy już będą konkrety dla strony związkowej, jeżeli chodzi o miejsca pracy, zatrudnienie, ewentualnie przejęcie. Z tego, co mówił dyrektor KOWR-u, wynika, że w Opolu jest dalej posunięta procedura. KOWR chce też przejąć bydło, czyli wykupić majątek od spółki.

To stworzyłoby szansę, że pracownicy, którzy dzisiaj obsługują obiekty hodowlane, będą mieli pracę. Więc to jest pozytywny aspekt naszego spotkania, jeżeli chodzi o Opolszczyznę. Natomiast Wielkopolska jest na razie dwa albo może trzy kroki za Opolszczyzną i tam ten problem jest jeszcze do rozwiązania” – podkreśla Janusz Guźda.

Źródło: Newseria.pl